

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: I-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

## Mussolini contra Roosevelt

### Na świecie szerzy się epidemia bezprawia-mówi prezydent Ameryki Faszyzm zwycięży w Europie - odpowiada dyktator Włoch

RZYM. — „Popolo d'Italia” ogłasza artykuł, przypisywany Mussoliniemu i komentowany w kołach prasowych jako odpowiedź na pewne głosy prasy zachodnio-europejskiej, jak również na mowę, wygłoszoną ostatnio przez prezydenta Roosevelta.

W mowie tej, którą prezydent Roosevelt wygłosił podczas poświęcenia olbrzymiego mostu w Chicago wobec 50.000 osób, padły mocne słowa.

Prezydent Ameryki stwierdził, że trzeba położyć kres międzynarodowej anarchii i epidemii bezprawia. Należy podać kwarantannę państwu sko-

re do napaści, by na świecie rządziło prawo. Zapowiedział, że Ameryka zerwie z dotychczasową polityką nie wtrącania się do spraw europejskich.

Koła polityczne uważają mowę prez. Roosevelta za przestrożę, rzuconą pod adresem Włoch, Niemiec i Japonii. Tym się tłumaczy fakt szybkiej odpowiedzi Mussoliniego.

Artykuł Mussoliniego, zatytułowany „Europa i faszyzm”, nawiązując do wypowiedzianych przez niego w Berlinie słów, że „jutro Europa będzie faszystowska”, omawia sprawę propagandy faszyzmu i rozpoznania jego w świecie.

„Wiele państw — pisze dziennik — przyłącza się do tych mocarstw, które wszczęły ruch odrodzenia. Japonia np. nie jest formalnie faszystowska, ale jej antybolszewickie stanowisko, kierunek polityki zagranicznej oraz charakter narodowy pozwalają zaliczać ją do państw faszystowskich.

Również Brazylia wyswobodziła się z przestarzałych doktryn 18-go wieku, a w Europie wiele państw kroczy już po drodze faszystowskiej”.

„Każdy naród — pisze dalej „Popolo d'Italia” — posiadać będzie swój własny faszyzm, dostosowany do warunków danego kraju. Nie ma i nie będzie

natomiast faszyzmu w formie standardowej, przeznaczonego na eksport.

Istnieje zespół doktryn, metod i doświadczeń, a zwłaszcza osiągnięć realnych, które powoli przenikają do wszystkich państw europejskich i które stanowią nowy czynnik w dziejach cywilizacji”.

Autor rozprawia się z koleją z zarzutem, jakoby państwa faszystowskie dzięki dynamice swego nacjonalizmu dążyły do wojny. Niedawne wydarzenia dowodzą czegoś wręcz przeciwnego.

Niemcy dokonały dwóch pokojowych manifestacji o wyjątkowej doniosłości, zawierając układ z Polską oraz układ morski z Anglią.

Koncepcja życia Italii faszystowskiej nie jest również związana z wojną i może znaleźć możliwości realizacyjne także w pracy pokojowej.

### Japonia w odpowiedzi Ameryce

TOKIO. — Przedstawiciel japońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych złożył wobec dziennikarzy następujące oświadczenie, komentując przemówienie prezydenta Roosevelta, wygłoszone w Chicago.

Wszystkie narody uczciwe i pracowite mają prawo być wszędzie i poszukiwać wolności i szczęścia.

Jeżeli jednak z jednej strony grupa narodów żyje w pomyślności, jaką zawdzięcza nagromadzonemu bogactwom, a z drugiej strony istnieje grupa narodów uczciwych i pracowitych, której odmawia się podobnie szczęśliwej egzystencji, należy stwierdzić, iż trudno sobie wy-

obrazić większą niesprawiedliwość.

Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych przypomniał, że ludność japońska podwoiła się w ciągu 50-ciu lat a ustawy amerykańskie z roku 1924 nie dopuszczają Japończyków na ziemi amerykańską.

Pojęcie prawa, jakie posiadają narody zachodnie nie zgadza się z poglądami, jakie w tej sprawie mają narody wschodnie. Naród japoński domaga się jedynie prawa korzystania ze swobody ruchu.

### Kiepura wyjechał

We środę o godz. 17 z minutą mi Jan Kiepura odjechał do Wiednia, żegnany na dworcu, m. in. przez przedstawicieli Komitetu F.O.N., na rzecz którego przeznaczony artysta dochód ze swego koncertu w Warszawie.

### Ś.p. M. Kossowski

We środę, dn. 6 b. m. zmarł w szpitalu Przemienienia Pańskiego w Poznaniu dziennikarz ś.p. Michał Kossowski, redaktor „Dziennika Ludowego”, znany działacz wśród sfer robotniczych.

### Straszliwa katastrofa lotnicza

Bronisław Huberman cudem ocalał

AMSTERDAM. — Na lotnisku w Palembang (Indie Holenderskie) wydarzyła się poważna katastrofa.

Holenderski samolot komunikacyjny „Specht”, który znajdował się w drodze z Batawii do Amsterdamu podczas przymusowego lądowania w Palembang z powodu defektu motoru został uszkodzony.

Załoga samolotu, składająca się z czterech osób, poniosła śmierć na miejscu. Dziesięciu pasażerów odniosło rany.

Znany skrzypek Bronisław Huberman cudem ocalał. Huberman wraz ze swoją sekretarką powracał samolotem z Jawy i Europy, po długim tournée koncertowym.

Motor samolotu nie działał prawidłowo przy lądowaniu i wskutek tego nastąpiło zderzenie.

Huberman wyszedł bez szwanku i uległ tylko ogólnemu wstrząsowi. Również sekretarka Hubermana w wypadku nie ucierpiała.

### Zatarg w górnictwie węglowym przedmiotem obrad komisji rozjemczej

W dniu 6 b. m. odbyła się w Ministerstwie Opieki Społecznej rozprawa komisji rozjemczej, powołanej dla likwidacji zatargu w górnictwie węglowym Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

W skład komisji, której przewodniczył główny inspektor pracy dyr. M. Klott, weszli z ramienia Ministerstwa Sprawiedliwości sędzia Sądu Okręgowego Z. Zaleski, z ramienia Mi-

nisterstwa Przemysłu i Handlu radca inż. Kawczyński oraz ławnicy ze strony organizacji pracodawców i robotniczych związków zawodowych.

W toku całodziennych obrad komisja wysłuchiwała postulatów stron, dotyczących warunków pracy i płacy.

Orzeczenia komisji spodziewać się należy w dniu dzisiejszym.

### Hiszpańscy terroryści uwięzieni

Brali udział w zamachach bombowych w Paryżu

PARYŻ. — Duże wrażenie w Paryżu wywołało postawienie w stan oskarżenia pod zarzutem brania udziału w zamachach bombowych przy placu Gwiazdy dwóch Hiszpanów, Juan Sanchez i Jose Martin.

Decyzja ta została powzięta przez sędziego śledczego po dłuższym przesłuchaniu oskarżonych. Sanchez posiadał przy sobie w chwili aresztowania tajny szyfr i przyznał się, że posłuchiwał się nim w kores-

pondencji z konsulem hiszpańskim w Genewie kpt. Ibanezem, w którego służbie, jako tajny agent, znajdował się we Francji od marca r. b.

Kpt. Ibanez polecił mu w szczególności śledzenie działalności niektórych osobistości hiszpańskich, przebywających na terytorium francuskim.

Przy Martinie znaleziono list, wystosowany do mjr. Troncoso, z którego wynika, iż pozostawał on z nim w ścisłych stosunkach.

Drugi dokument, który posiadał przy sobie Martin, jest podobno listem, akredytującym go u pewnej osobistości francuskiej, mającej duży wpływ w kołach politycznych.

Obecnie dochodzenia zmierzają głównie do ustalenia, czy Martin znajdował się w Paryżu w dn. 11 września t. j. w chwili, gdy dokonano zamachów bombowych na domy, mieszczące biura francuskich związków przemysłowców.

### Śmierć za rozbijanie kolchozów

Wyrok śmierci na 9 „trockistów”

MOSKWA. — W Krasnojarsku zakończył się proces trockistowsko-bucharynowskiej organizacji kontrrewolucyjnej, która od r. 1934 działała w rejonie krasnojarskim obwodu moskiewskiego.

Organizacja stawiała sobie za cel podważenie sił państwa sowieckiego przez rozbijanie kolchozów, oraz wywoływanie wśród mas chłopskich niezadowolenia z polityki partii i rządu.

Ostatecznym celem organizacji było obalenie władzy sowieckiej i restauracja kapitalizmu

w Z.S.R.R.

Na czele tej organizacji stał sekretarz rejonowego komitetu partyjnego Tunik i przewodniczący rejonowego komitetu wykonawczego Gornow.

Obaj wyżej wymienieni oraz 7 członków tej organizacji, wśród których m. inn. znajdują się kierownik wydziału rolnego, dyrektor stacji maszynowo-tractorowej i przewodniczący rady wiejskiej, zostali skazani przez specjalne kolegium moskiewskiego sądu obwodowego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

### Wielki mufti prosi o pomoc rządu państw arabskich

JEROZOLIMA. — Wielki mufti, ukrywający się ciągle jeszcze w meczecie Omara, jak donosi Reuter, zwrócił się rękomo telegraficznie do rządów państw arabskich, informując je o ostatnich zarządzeniach rządu palestyńskiego i prosząc o niezwłoczną interwencję u rządu brytyjskiego w celu „zapewnienia sprawiedliwości Arabom palestyńskim”.

Depesza ta została wysłana do króla Iraku, do króla Hedżasu Ibn Sauda i do imama Yemenu Jahji.

Ton prasy arabskiej jest, na ogół biorąc, dosyć umiarkowany. W pierwszych komentarzach, jakie ukazały się, dzienniki twierdzą, iż pomimo akcji rządu zagadnienie arabskie pozostaje nadal pilne i wymaga słusznego rozwiązania.

### Adwokat Hofmoki - Ostrowski

skreślony z listy adwokatów

Wielkie wrażenie w kołach palestry stołecznej wywołała wieść o tym, iż popularny adwokat W. Hofmoki - Ostrowski został skreślony z listy adwokatów w stołecznej Radzie Adwokatów.

Skreślenie nastąpiło ze względu na formy formalne, bowiem na mocy ustawy o ustroju adwoka-

tury, o ile adwokat został przez prawomocny wyrok pozbawiony prawa występowania w sądach, nie może on należeć do palestry.

Czy jesteś członkiem  
L. O. P. P?

Z dniem 5 bm. Redakcja i Administracja Dziennika Piotrkowskiego przeniesiona została

do tymczasowego domu przy ul. Słowackiego 18 na I piętro telefon 10-21











KONRAD RYLSKI

# MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA  
DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Działo się to w okresie przedwojennym. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył kopalnię ropy naftowej na Kaukazie. Ponieważ doktorzy zalecili mu jego, Krystynie, ciepły klimat i górskie powietrze, Olgiński, z całą rodziną — żoną i córką — przeniósł się na Kaukaz do miasta Grozny.

Najbardziej była z tego zadowolona dwudziestodwuletnia jedynaczka Olgińskiego, Marta, którą ojciec darzył ogromną miłością. W piękny, letni dzień Olgiński wraz z żoną i córką wyrabali się na spacer do miejskiego parku.

Byli pełni radości i wesela. Nagle stało się coś strasznego. Do parku przygalopował na ręczym koniu Czeceńiec (Czeceńcy — to szczep kaukaski) i zaniem kłokolwiek zdziwił coś puwazyć, porwał Martę i po paru sekundach znikł w dali. Olgiński byli nieprzytomni z bólu i oszołomienia. Rozpacz ich nie miała granic.

Rozesłano oddziały policji i bataliony żołnierzy na poszukiwanie porwanej jedynaczki magnata naftowego, ale wszyscy wrócili na próżno.

Olgiński wyznaczyl olbrzymią nagrodę stu tysięcy rubli za odnalezienie córki, ale bez rezultatu.

Dla Olgińskiego życie straciło wszelki sens. Trapiłony strasznyimi wizjami przebitej gdzieś nożami złoicyńców córki, Olgiński postanowił popełnić samobójstwo.

Gdy zęgnął się już z życiem, otrzymał nagłe list od niemajomego, który podpisywał się imieniem Selim-Chana. Selim-Chan żadał, aby Olgiński przysłał na wskazane w liście jeszcze sto tysięcy rubli, a wtedy córka jego wróci żywa i zdrowa do domu. Zabraniał również Olgińskiemu porozumieć się z policją, grożąc zamordowaniem córki.

Radość i nadzieja zaświtała w sercach rodziców, ale nagle Antoni Olgiński zdał sobie sprawę, że radość ta jest może przedwczesna. Selim-Chan może być zwykłym oszustem.

Nie wiedząc, co czynić, Olgiński udał się po radę do swego przyjaciela, Polaka, nazwiskiem Jakubiak.

Jakubiak radził zaryzykować. Co najwyżej bogaty Olgiński straci sto tysięcy rubli, a może odzyskać córkę.

Na prośbę Olgińskiego Jakubiak zgodził się sam zanieść pieniądze we wskazane miejsce.

W oznaczonym dniu Jakubiak wziął od Olgińskiego sto tysięcy rubli i udał się w góry, gdzie miało nastąpić spotkanie z wysłannikiem Selim-Chana. Gdy przybył na miejsce po długiej i uciążliwej drodze, nikogo nie zastał. Czekał długo, ale nadaremnie. Gdy jednak podniósł się już do odejścia, jakby pod ziemię wyrósł tuż przed nim młody, czarnooki chłopiec.

Zimny pot oblał Jakubiaka, gdy usłyszał o czekającej go jeszcze „przechadze”. Był przy tym tak znużony, że ledwo powłóczył nogami.

Wiedział w każdym razie, że chłopiec nie usłapi, pewnie zresztą taki miał rozkaz.

Drżącymi rękoma otworzył więc teczkę i wyjął paczkę banknotów.

— Oto masz pieniądze — wręczył je chłopcu. Chłopiec usiadł na kamieniu i zaczął liczyć banknoty.

— To są storubłówki, prawda?

— Ja nie znam się tak bardzo na pieniądzech, ale jeżeli mnie oszukasz, możesz się pożegnać z życiem. Nasz „abrek” (wódz) nie znosi takich kawa-

wóz, przez który szli, był tak wąski, że nie mogli chodzić obok siebie.

Z obu stron wznosiły się olbrzymie skały granitowe i odnosiło się wrażenie, że każdej chwili mogą się zawrzeć i zmiażdżyć ich obu, maleńkich...

W wozie panowała śmiertelna cisza. Nagle ostry gwizd chłopca przeciął ciszę gór.

Po chwili znów zagwizdał i odpowiedział mu tyścycznym echem góry.

Jakubiakowi zabrakło tchu. Miał uczucie, jakby mały chłopiec prowadził go prosto na szubienicę.

Wąwóz wił się skrętem wązowym coraz wyżej i wyżej.



— Ręce do góry! — wykrzyknął jeden z Czeceńców.

— Nie oszukuję cię. Masz w ręku tysiąc storubłówek.

Chłopiec włożył pieniądze do woreczka, który widocznie przegotował z góry, przewiązał sznurkiem i zawołał:

— Teraz chodź ze mną!

Chłopiec szedł przodem, a za nim Jakubiak. Wą-

Od czasu do czasu jedynie chłopiec kładł dwa palce w usta i wtedy ostry gwizd przecinał powietrze.

W końcu znaleźli się na obszernej płaszczyźnie, na której czernił się gęsty las.

Jakubiak czuł, że siły go opuszczają. Nogi ciążyły mu ołowiem.

— Jeszcze długo tak musimy iść? — zapytał chłopca.

— Nie. Zaraz będziemy na miejscu.

Chłopiec zakrzyknął coś nagle w języku Czeceńców. Jakubiak nie rozumiał ani słowa, nie znał tego języka.

W tej samej chwili, jakby spod ziemi, wyskoczyli dwaj Czeceńcy z karabinami w rękach.

Karabiny były skierowane wprost na Jakubiaka. Dusza w nim zamarała z trwogi.

— Ręce do góry! — wykrzyknął jeden z Czeceńców.

Jakubiak posłusznie podniósł ręce. Twarz jego zbladła śmiertelnie.

— Masz przy sobie broń? — zawołał jeden z Czeceńców.

— Tak... — wybełkotał Jakubiak.

— Zrewiduj go! — rozkazał chłopcu Czeceńiec.

Chłopiec przeszukał kieszenie Jakubiaka i wyagnął rewolwer.

— Po co zabrałeś ze sobą rewolwer? — zapytał Czeceńiec.

— Miałem przecież ze sobą tak ogromną sumę pieniędzy... Obawiałem się, że mogą mnie obrabować po drodze...

Obaj Czeceńcy i chłopiec rozmawiali o czymś między sobą w swoim języku. Potem jeden z nich odezwał się:

— Chodź dalej z nami!

O Boże, kiedy się już skończy wreszcie to chodzenie!.. — Jakubiak czuł, że lada chwila padnie z wycieńczenia.

Uszli kawał drogi i znaleźli się przy wąskim, rwącym potoku.

Nieopodal przed wejściem do grotty siedział na pysznym, wschodnim kobiercu mężczyzna z krótką czarną brodą.

Jego orli nos, smagła, opalona od słońca i wiatrów twarz, iskrzący się ogniem wzrok, piękne, wysokie czoło — to wszystko nadawało siedzącemu mężczyźnie wyraz niezmożonej siły i żelaznej woli.

— To jest Selim-Chan... — pomyślał Jakubiak na widok imponującej postaci i zadrżał!

— Zbliź się! — zawołał do Jakubiaka mąż o dumnej postaci.

(Dalszy ciąg jutro).

**Popieraj L.O.P.R.**

## Gramofon w charakterze... świadka Niezwyczajny proces rozwodowy

W tych dniach rozpocznie się w Paryżu niezwykle proces rozwodowy, który wzbudził w mieście olbrzymie zainteresowanie. Pierwszy raz bowiem w sądzie paryskim gramofon „wystąpi” w charakterze świadka oskarżenia.

Właściciel dużej kawiarni na Montmartre wniósł do sądu skargę rozwodową. Zaznacza on w swej skardze, że żona prawie zupełnie nie dba o gospodarstwo, że oczernia go przed sąsiadami, na każdym kroku obraża go, a raz nawet groziła, że go zabije. Chcąc zdobyć dowody, że podane przez niego w skardze szczegóły odpowiadają prawdzie, umieścił w tajem-

nicy przed żoną w domu mikrofony, które były połączone z fonografem. Fonograf ten był ukryty w pustym kufrze, stojącym w sypialni małżonków. Rejestrował on na płytach, które pomysłowy właściciel kawiarni zmieniał codziennie burzliwe sceny małżeńskie.

Rejestracja tych scen odbywała się w ciągu trzech dni. Właściciel kawiarni przypuszczając, że trzy płyty będą obfitym materiałem dowodowym dla sądu, zaniechał dalszego rejestrowania scen małżeńskich.

Podczas rozprawy sądowej fonograf z płytami będzie wniesiony na salę rozpraw jako „żywy świadek”. Sędzia będzie mu

siał dać wiarę jego „zeznaniom”, a żona właściciela kawiarni nie będzie mogła zaprzeczyć, że nie obrzucała męża najordynarniejszymi wyzwiskami.

Właściciel kawiarni jest przekonany, że dzięki fonografowi uzyska rozwód. Z wielką niecierpliwością czeka na proces, który uwolni go wreszcie od jego zbyt kłótlivej żony.

Czytanie  
„Nowego Sztormca”  
cena 10 gr.

— Ale gdzieście ukryli dziewczynę?  
— Dawaj pieniądze!  
Jakubiak wahał się przez chwilę, co zrobić. Oddać, czy nie oddać pieniędzy? Pewny siebie ton chłopca przekonał Jakubiaka, że niechęć od niego nie wydestanuje, zanim nie złoży pieniędzy w jego ręce.

A jeżeli chłopiec weźmie pieniądze i czmychnie z miejsca? Jest bez wątpienia zwinniejszy od niego, Jakubiaka, i o schwytaniu go nie może być mowy.

Przez dłuższą chwilę namyślał się co czynić.

— Słuchajno, mały! Czyż nie wiesz, że tu idzie o sto tysięcy rubli? — próbował Jakubiak przekonać chłopca. — A co zrobię, jeżeli zabierzesz pieniądze, a potem wystrychniesz mnie na dudka?...

Twarz chłopca nachmurzyła się i odparł z miejsca:

— Ludzie Selim-Chana nikogo nie oszukują.

Te słowa zostały wypowiedziane z taką mocą i jednocześnie z taką wielką godnością, jakby szło o jakąś niebezpieczną powagę.

— Kim jest ten wasz Selim-Chan? — zapytał Jakubiak, zaciekawiony słowami chłopca.

— To orzeł, rozumiesz? Kule się jego nie imają... No, dawaj pieniądze! — zniecierpliwił się chłopiec. — Mamy jeszcze szmaragdową drogę przed sobą. Musimy być na miejscu przed zachodem słońca.

